Nr. 210 — We Lwowie, Sobota dnia 15. Września 1883. — **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej,
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt
„ Włoch, Turcji i księstw Nad- bii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Heinr. Schalek, jun. ajencja centr. ekspedycji ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kaliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14. września

(Dar Matejki dla Watykanu. — Dwie sprawy zapomniane. — *Pet. Wied.* ostrzegają Niemców. — Żydzi w Szwajcarji. — *Nowoje Wremia* i *Pet. Wied* o uroczystościach jubileuszowych. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Lekcje dla wiedeńskiej Rady miejskiej. — Z przedlitawskiej komisji oszczędnościowej.)

W naszej korespondencji krakowskiej o obchodzie jubileuszu Matejki na Wawelu podaną jest mowa, w której mistrz oświadczył, że swoje ostatnie a najpiękniejsze arcydzieło ofiaruje do Watykanu, czyli jak następnie wyjaśnił, aby go zrozumiano, że nie on darowuje ten obraz Ojcu św., ale chce i pragnie, aby kraj go przyjął i oddał Ojcu św.

Czas pisze:

„Jakie uczucia przejęły obecnych po tej przemowie mistrza, wyrazić niepodobna. Wszyscy uczuli, że On uczynił to, co duch dziejów naszych, co duch Sobieskiego mu natchnął, że On za Polskę całą ma najwięcej prawa i powołania do aktu takiego. Ci nawet, którzy może nie zrozumieli, lub nie radzi zrozumieć doniosłości tego czynu, uchylili czoła, a wszystkich przejął podziw i głębokie wzruszenie.

Geniuszu cechą, że zawsze dziełem czy czynem umie wzbić się po nad ogół na najwyższy szczyt wielkiej idei. Obchód bitwy wiedeńskiej miał dotąd charakter pamiątki, którą wśród niedoli naród obchodzi dla własnej pociechy i pokrzepienia, i dlatego choć piękny i rzewny, nie stał na wysokości samego faktu, który należał do dziejów świata i był wielkim czynem wobec całego chrześciaństwa. Sam jeden Matejko okiem geniuszu dojrzał ten niedostatek, a mistrz, który tworząc swój obraz, splótł się natchnieniem z duchem Sobieskiego, uczynił to w sferze sztuki, co Sobieski w sferze wojennej. Zadziwił zgromadzonych i wzbudzi podziw Europy ofiarą, która jest wyznawstwem historycznem i religijnem. Tam, gdzie król przesłał sztandary wielkiego wezyra, tam pójdzie arcydzieło Matejki, aby pomiędzy kaplicą Sykstyńską i Loggiami, między Michałem Aniołem a Rafaelem, gdzie wszystkie tajemnice wiary sztuka objawiła, przypominało wiekopomny fakt w dziejach chrześciaństwa, wielką misję spełnioną przez ostatniego rycerza krzyża, króla chrześciańskiego i narodu katolickiego. Wyznawstwo to wielkiego artysty jest tej misji narodu polskiego nowem poręczeniem.

Idąc za myślą mistrza, wzniesiemy pomnik Sobieskiemu w stolicy świata chrześciańskiego, a tem samem sztuka polska w najpiękniejszem dziele, jakie dotąd wydała, zajmie miejsce wśród pierwszych arcydzieł sztuki świata."

Tyle *Czas*. Niepodobna ukrywać, że na pierwszą wiadomość o tem wydarzeniu, żal niezmierny ogarnął tu wszystkich, iż ten najwyższy utwór Matejki daleko, daleko wywieziony zostanie z kraju. Ale było to pierwsze tylko wrażenie, całkiem zresztą naturalne i w najwyższym stopniu pochlebne dla mistrza. Wszelako chwila rozwagi wystarczyła, aby przejąć się temi samemi poglądami, jakie *Czas* wyłuszcza. Jerozolima, Ateny, Rzym, a w nim zarówno Forum Romanum jak Watykan są duchową własnością, ojczyzną całego cywilizowanego świata. Co tam dane, to jakby w ojczyźnie pozostało, tylko że ztamtąd łączyć nas będzie z całym cywilizowanym światem. I przyznajmy, iż niemałą to dumą napełniać nas będzie, gdy te krocie tysięcy z całej kuli ziemskiej, co z całem nabożeństwem, a przynajmniej z całym zapałem dla arcydzieł sztuki, i choćby tylko dla ciekawości coroku zwiedzają przybytki Watykanu, będą witały także geniuszą polskiego utwór, i czciły zarazem zasługę wszechdziejową narodu polskiego, że imię Polski i Matejki będzie na ustach i w myśli każdego widza niezmiernych skarbów i pamiątek Watykanu.

* * *

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* następujące uwagi, adresowane do nas, które tem chętniej umieszczamy, że właśnie z drażliwego tonu, w jakim są pisane, można przekonać się, iż głos dziennikarstwa krajowego przecież nie przechodzi bez wrażenia w sferach, decydujących o sprawach krajowych. Na zasadzie smutnych doświadczeń we wielu wypadkach, przyzwyczailiśmy się niestety wątpić o tem. Oto słowa urzędowego upomnienia dla nas:

„Piszą nam z Wiednia pod d. 7. września: W numerze z dnia 2. września b. r. (nr. 200) spotrzebowała *Gazeta Narodowa* dużo wykrzykników, a nawet dużo soli atyckiej, na to, aby narzekać, że dwie sprawy krajowe zostały zapomniane, i „że przecież powinien się znaleźć ktoś w Wiedniu, ktoby o nich pamiętać raczył."

„Owemi „zapomnianemi" sprawami ma być ustawa o uregulowaniu stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji, jakiej się sejm domagał, tudzież rezolucja sejmowa o zmianie ministerjalnych rozporządzeń, tyczących się piętnowania bydła w pasie granicznym.

„Cała szpalta pięknych słów *Gazety Narodowej* na darmo! Rozporządzenie ministerjalne w sprawie zmiany piętnowania bydła wydane zostało dnia 18. sierpnia b. r. (l. 141 Dz. p. p.), a projekt o uregulowaniu górnictwa naftowego w Galicji, zastosowany do uchwał sejmowych, wniósł rząd jeszcze dnia 22. maja 1882 do Rady państwa, pod tytułem: „Die Regelung des Rechtes zur Gewinnung der wegen ihres Gehaltes an Erdharz benützbaren Mineralien im Königreiche Galizien und Lodomerien, sammt dem Grossherzogthume Krakau". Pierwsze czytanie tego projektu odbyło się dnia 24. maja 1882, poczem takowy, na wniosek hr. Hohenwarta, został odesłany do specjalnej komisji, składającej się z 15 członków, do której z Polaków wybrani zostali pp. Chamiec, Dzwonkowski i Zatorski.

„Gdyby zatem *Gazeta Narodowa* zechciała zapoznawać się z Dziennikiem praw państwa i stenograficznemi sprawozdaniami posiedzeń Rady państwa, toby jej łatwo było się przekonać, o uchwałach sejmowych się nie zapomina, i że takowe nie „błąkają się po rządowych biurach."

Skruszeni, zaczynamy przeglądać najświeższe arkusze Dziennika praw państwa i Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych, lecz nie znachodzimy dotychczas rozporządzenia ministerjalnego, zmieniającego niezmiernie szkodliwy dla bydła przyczasowy system piętnowania. W biurach rządowych jest już może wiadomą treść owego rozporządzenia, o którem pisze *Gazeta Lwowska*, gdy jednakże dnia 1. września, kiedy pisaliśmy nasze zaatakowane przez dziennik urzędowy uwagi, nie było ono ogłoszonem, to spełniliśmy tylko obowiązek publicystyczny, gdyśmy się go przypomnieli.

Jeżeli to rozporządzenie wydanem zostało d. 18. sierpnia b. r., to wyznamy szczerze — dość późno! Gdy bowiem z wyraźnym naciskiem upomniał się sejm we wrześniu r. 1882 ażeby przecież zaniechano piętnowania bydła co parę tygodni w całym pasie granicznym rozpalonem żelazem po żywej skórze, obmyślono inny, mniej bolesny sposób znaczenia, to ustanowienie tego wymysłu w sierpniu roku następnego wcale nie świadczy o zbyt pośpiesznem nagłących wezwań sejmowych traktowaniu.

Co się tyczy projektu ustawy o regulacji stosunków przemysłu naftowego, to istotnie uznajemy, iż niesłusznie zrobiliśmy zarzut, jakoby o tem całkiem zapomniano we Wiedniu. W tem jednakże leży właśnie bieda, że gdy pan minister finansów obiecywał się, gdyż nafciarzom, którzy wymagali się od akcyzy, że równocześnie ich rząd postarać się o uregulowanie stosunków prawnych przemysłu naftowego w Galicji, to akcyza od roku w sposób drakoniczny pobieraną, i niszczy przemysł nasz naftowy gorzej niż susz chów, tymczasem projekt obiecanej ustawy znajduje się dopiero w ternionie rajchsratowej komisji, zkąd jak wiadomo daleka jeszcze droga do Dz. ustaw państwa!

Otóż niech nas nie odsyła mentor urzędowy do Dziennika ustaw państwa, gdyż w dwóch wypadkach, o które tu chodzi, nie ma czego tam szukać!..

* * *

Disiejsze *Pet. Wied.* umieściły dość zajmujący i sensacyjny artykuł, przestrzegający Niemców i organa prasy niemieckiej, aby przestali bawić się w niebezpieczną igraszkę i zaniechali drażnienia i podbechtywania Polaków przeciw Moskalom i *vice versa*. Na tej grze Niemcy sami tylko sparzyć się mogą. Moskwa ma w ręku wszystkie atuty i w danym razie może zjednać wszystkie prowincje polskie dla siebie, bez wielkiego wysilenia, i mogą Niemcy być pewni, że uczynić tego we właściwej chwili nie omieszka.

Taż sama gazeta, w dalszym ciągu zajmuje się ważną w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami kwestją kolei żelaznych w okolicach pogranicznych. Jak wiadomo, normalna szerokość kolei moskiewskiej większa jest od europejskiej. Skutkiem tego, w razie rozpoczęcia operacyj wojennych na zachodniej granicy, wypadłoby wojskom moskiewskim, o ileby granicę przekroczyły, przesiadać się z bagażami, zapasami i t. d., podobnie jak to było podczas wojny z Turcją, przy przejściu Rumunii. Co się tyczy nieprzyjaciela, ten w razie przejścia granicy, miałby także kłopot, ale nie tak wielki, jak wojska moskiewskie, a to dla następujących powodów:

Dostawszy się na terytorjum, gdzie relsy leżą szerszą koleją, łatwo i szybko można je ułożyć w kolej węższą. Praktyka wykazała, że jest to możliwe i da się uskutecznić z szybkością na długiej nawet stosunkowo przestrzeni. W roku 1874 w Ang[lii] zwężono w ten sposób relsy na linii Zachodniej, a zwężono je w ciągu trzech dni, między 19. a 22. lipca, na przestrzeni 200 mil angielskich (około 40 mil naszych). W roku 1871 na linii amerykańskiej wzdłuż Missisipi, tak samo przebudowano 340 mil ang. kolei, i to w ciągu jednej doby. Pracy tej dokonało 2.720 robotników w Ameryce, a 2.000 robotników w Anglii.

Tymczasem wązkiej kolei na jeden cal rozszerzyć niemożna, bez narażenia pociągu na niechybną zagładę, skutkiem obsunięcia się nasypu, przygotowanego dla linii węższej.

* * *

Nawet wysoce liberalna, wolna od wszelkich uprzedzeń kastowych Szwajcarja, energiczne przedsiębierze środki dla pozbycia się żydów a przynajmniej dla wyzwolenia się z pod ich wpływu ekonomicznego. Potwierdzenie słów naszych znajdujemy w ciekawym artykule zatytułowanym „Antysemityzm praktyczny", jaki ukazał się niedawno w *Revue de Lausanne*.

Zaznaczywszy na wstępie, że ludność wiejska Szwajcarji narażona jest na ogromne straty, dzięki tej okoliczności, że cały handel bydła, żydzi zagarnęli w swe ręce, autor wspomnianego artykułu tak pisze: „Biorąc na uwagę, że żydzi zagarnęli w swe ręce tę tak ważną dla ludności rolniczej gałąź handlu i wszelkiemi sposobami gnębią włościan, znaleźli się ludzie, którzy podjęli się inicjatywy w zorganizowaniu konferencji z tego powodu. Zebranie nastąpiło w Buchs i brało w niem udział przeszło 160 osób. Pastor Eggli w długiej i szczegółowej przemowie wyjaśnił publiczności istotę wybiegów handlowych używanych przez żydów. Przytoczył on mnóstwo ustępów z talmudu, wyjaśniających ten brak serca, jaki wykazują żydzi (z niewielkiemi zaledwie wyjątkami), gdy rzecz idzie o zdjęcie nawet ostatniej koszuli z chrześcianina. Nalegał on dalej na konieczność unikania wszelkich stosunków z żydami, postawienia ich w niemożności prowadzenia dalej handlu, co zdaniem jego, zmusi ich chcąc nie chcąc, do szukania innych środków do życia i do wzięcia się do pracy produkcyjnej. Dla praktycznego urzeczywistnienia swego planu, pastor Eggli proponuje naprzód zakładanie kas pożyczkowych dla dostarczania włościanom środków do zakupna bydła, i niezwłoczne zorganizowanie komitetu, w celu rozpatrzenia, jakie środki mogą być jeszcze podjęte dla położenia tamy opłakanej konieczności, w jakiej znajdują się obecnie włościanie, zmuszeni do uciekania się do tak zgubnego pośrednictwa żydów. Propozycję tę przyjęto jednogłośnie i komitet, w którego skład weszli najbardziej wpływowi i najzamożniejsi ludzie, został zorganizowany". Jeżeli więc Szwajcarja, w której żydów stosunkowo jest bardzo niewielu, żąda i domaga się zupełnego odosobnienia, jako od żywiołu zgubnego, czyż można się dziwić, że nienawiść i złe usposobienie do żydów w innych państwach, gdzie w nierównie większej znajdują się oni liczbie, objawia się gwałtowniej i groźniej, np. we Węgrzech.

* * *

Nowoje Wremia i *Pet. Wied.* wystąpiły z powodu uroczystości jubileuszowych z ostremi artykułami przeciw Polakom i rozlewają potoki swej nienawiści z powodu, że Polacy manifestują, że żyją i żyć będą na przekór wszystkim głupcom a la Katków lub Apuchtin, sądzącym że zdołają wynarodowić naród, który żył pełnem życiem politycznem przez tyle wieków. I to kto jeszcze ma tego wynarodowienia dokonać? Naród, który jest sam w rozkładzie, naród, który z nielicznemi szlachetnemi wyjątkami zdobywa się tylko na lizanie gniotącego go jarzma, naród zdemoralizowany, który przybrał tylko cywilizowany pokost, a w gruncie pozostał po azjatycku barbarzyńskim! Ale posłuchajmy co piszą wymienione dzienniki.

Nowoje Wremia jeszcze stosunkowo łagodnie obchodzi się z jubileuszem Sobieskiego. Przypomina ono Polakom, że kiedy Moskalom nie udawało się pod Plewną, to Polacy pili szampana na zdrowie tych Turków, z których klęski dzisiaj się cieszą i że Sobieski w gruncie rzeczy nic szczególnego nie uczynił.

Dziwić się należy ograniczoności redaktorów *Now. Wrem.*, którzy widocznie nie mogą sobie zdać sprawy ze zmiany stosunków. Jeżeli Polacy sympatyzowali z Turkami podczas ostatniej wojny, było to uczucie zupełnie naturalne, Turcy bowiem w ostatniem stuleciu sympatyzowali zawsze z Polską, a Moskale tę Polskę wal[illegible] [illegible]. Jakże więc można żądać, aby gnietli i gnie[illegible] swymi ciemiężycielami? ktoś sympatyzował [illegible]. Co zaś do teraźniejszego obchodu Sobieskiego, to przecież nie ma tak naiwnego człowieka, któryby mógł na serjo twierdzić, że to była demonstracja przeciw Turkom, którzy teraz kontenci są, że mogą oddechać i nikomu nic złego nie chcą robić. Takie naciąganie dziejowego faktu jest śmiesznością.

Pet. Wied. piszą daleko ostrzej i uważają uroczystości jubileuszowe za antimoskiewską, polityczną demonstrację. „Przyjaciele nasi, Austrjacy, piszą *Pet. Wied.*, okazując nam zewnętrznie przyjaźń, gotują nam po[illegible] żadną dozę nieprzyjemności. W naszej Polsce i Ros[illegible] [Zacho]dniej od dawna spokój panuje. Kilka rozsądnych, ludzkich i zręcznych rozporządzeń, a stalibyśmy bardzo dobrze w naszym kraju Zachodnim. Aby temu przeszkodzić i z moskiewskiej Polski uczynić stałe ognisko rewolucji, Niemcy i Austrja czynią co mogą, aby drażnić Polaków." Po krótkim spisie uroczystości krakowskich tak dalej piszą *Pet. Wied.*: „Łatwo pojąć, ile tam krzyku będzie i mów podburzających. Prędzej jednak czy później Niemcy muszą przyjść do przekonania, że połączenie Polaków jako jednego szczepu (o polskiej monarchii ani mowy być nie może, rzecz to już załatwiona) nie leży zupełnie w interesie a sprzeciwia się wprost interesom niemieckim, i że Moskwa sama może tę kwestję postawić, a wtedy zwrócone to będzie nie przeciw Moskwie, ale przeciw planom niemieckim."

Pełna tą hipokryzji elukubracja odznacza się wielką przewrotnością. Przecież wiadomo, że Niemcy gniotą każdy objaw ducha polskiego, że obchód jubileuszu w Poznańskiem został zakazany, a *Pet. Wied.* twierdzą, że Niemcy podżegają polityczne aspiracje Polaków! Artykuł ten właściwie tak brzmi: „Niemcy! Uciskajcie Polaków jeszcze silniej, ponieważ my w danym razie potrafimy ich zwrócić przeciwko wam. Dopóki z równą zaciekłością gnieść będziemy Polaków, dopóty [illegible] między nami zgoda!" Przewrotny ten artykuł *Pet. Wied.* daleko jest gorszym od niedorzecznych uwag *Now. Wrem.*

* * *

Adjutant bawiącego w Gleichenbergu króla serbskiego, jenerał Catargiu zawiózł d. 10. bm. księciu Bismarkowi wielki krzyż orderu Białego Orła. Król Milan często używa jenerała Catargiu w misjach dyplomatycznych, prawdopodobnie i teraz miał on zadanie do spełnienia. Konferował przez 5 kwadransów sam na sam z Bismarkiem, a powszechnem jest mniemanie, że umawiano się o stanowisko Serbii w stosunku do austro-niemieckiego przymierza. Czy doszło do ostatecznego porozumienia, nikt wiedzieć nie może, w każdym jednak razie ostatnie wypadki w Cetyni i Bułgarji przyśpieszyły decyzję króla serbskiego. Dzień przedtem Bismark miał się ostatecznie umówić z Bratianem.

Król Milan w niedzielę rano przybędzie do Wiednia, a po dwudniowym pobycie uda się na manewra do Homburga.

W Sofii położenie się coraz zaostrza, a liczni Bułgarowie powołali do Sofii gubernatora Wschodniej Rumelii Vogoridesa. Telegram dzisiejszy zaprzecza, jakoby mocarstwa poruszyły w drodze dyplomatycznej sprawę bułgarską, kto wie jednak, czy właśnie szastanie się Moskali w Bułgarji nie stanie się kością niezgody i nie doprowadzi do poważnych zawikłań.

* * *

Otwarcie nowego ratusza wiedeńskiego zamieniło się w wypadek polityczny. Rada miejska wszystko uczyniła, aby uroczystość ta na zewnątrz odbyła się jak najprozaiczniej, aby nic zgoła nie zwabiało publiczności, i tym sposobem jawnie zamanifestowała się „żałoba" z powodu „zagrożenia niemiectwa" pod obecnemi rządami. Cały przepych wytężono na udekorowanie wnętrza, na murach ratusza żadnej zgoła nie dano ozdoby. Próżna robota! Tłum zebrał się niezmierny, a kiedy po uroczystości cesarz wyszedł na balkon, ujrzał takie tłumy, tak weselne, i tak serdecznie go witające, że niezmiernie przeciągnęły się twarze tych niewielu deputowanych z lewicy, którzy na ten akt przybyli.

Nie koniec na tem. Burmistrz w przemowie swojej do cesarza oświadczył między innemi: „Odtąd (od czasu odsieczy wiedeńskiej) urosła, przez uczucie współnależności ludów pod mądrą opieką monarchów z domu Habsburgsko-Lotaryńskiego, potężna Austrja, w której Wiedeń, wierny swojej misji dziejowej, stał się ducha niemieckiego i niemieckiej kultury przedmurzem, środkowem państwowego życia ogniskiem."

Burmistrz wystąpił tu z osławionym teutońskim komunałem, na który jednak cesarz dojmującą dał odprawę. Jeżeli bowiem burmistrz całkiem pominął, przez kogo Wiedeń ocalony został, to cesarz to przypomniał: „Oby pokój, który w ó w c z a s wytrwałość i bohaterstwo mieszczaństwa wiedeńskiego, p o s p o ł u z dzielnymi i wiernymi sprzymierzeńcami za pomocą B o ż ą wywalczyły, i nadal unosił się nad tym [illegible]" A na ów wyskok teutoński wi[illegible] odpowiedział, że Rada miejska przy[illegible] w s z y s t k i c h swoich [illegible] docznie cesarz [illegible] gminy przy[illegible] powinna dbać o dobro [illegible] mieszkańców, że rozwój k a ż d e[go] [illegible] czynia się do pomyślności i potęgi o g ó ł u [illegible] stwa, że wszystkie błogosławieństwa całego ogółu państwa powinne się jak najgłośniej odbijać w tym przybytku, i że w obrębie miejskiej administracji wiedeńskiej k a ż d y obywatel Austrji nawykł znaleźć przyjęcie jakby w swojej ojcowiźnie." Co wypowiedziawszy Radzie miejskiej, cesarz z najwyższą serdecznością odezwał się w końcu o „wiernych i ukochanych Wiedeńczykach" — o ogóle mieszkańców Wiednia.

Organa teutońskie, ile sił starczy, cieszą się mową cesarza, ale unikając dotknięcia tych właśnie ustępów.

Lecz cesarz, ażeby już zgoła nie można nie zrozumieć ducha jego przemowy, wśród obecnych gości odszczególnił zaraz między pierwszymi burmistrza miasta Pragi, dr. Czernego, przemawiając do niego po czesku: „Tieszi mne, że was take zde widim" (Cieszy mnie, że i pana tu widzę), poczem długo wypytywał go o stan rzeczy w Pradze, o czynności Rady miejskiej i o czynności burmistrza na nbiegłej sesji sejmowej, a w końcu w najłaskawszych wyrazach rozmowę tę zakończył.

Trudny sobie wyobrazić, co się działo w duszy teutonów, gdy w swoim dumnym przybytku „dziejowo-misyjnego przedmurza ducha niemieckiego i kultury niemieckiej", w „ognisku Austrji" — usłyszeli zaraz pierwszego dnia z ust monarchy wyrazy czeskie, dla których nawet jednej prywatnej szkółki ludowej nie chcą dopuścić we Wiedniu.

I nadeszła jeszcze bardziej dojmująca, bo już całkiem namacalna lekcja dla obecnej wiedeńskiej Rady miejskiej, albowiem zaproszeni na naznaczony na wczoraj bankiet Rady miejskiej arcyksiążęta, ministrowie, jeneralicja i dostojnicy, w s z y s c y odmówili.

* * *

Jan III. Sobieski
i odsiecz Wiednia.
Wspomnienie jubileuszowe

przez

Stefana z Opatówka.

(Ciąg dalszy.)

Kara Mustafa stał główną kwaterą w Pentzingu i ztamtąd od południowo-zachodniej strony, rozpoczął szturm główny. Sobieski część najtrudniejszą obrony chrześciaństwa wybrał dla swoich, i dlatego naprzeciw głównej sile samego Mustafy postawił Polaków, to jest na prawem skrzydle odsieczy; środek jej zajmowała piechota austrjacka i bawarska pod Karolem, księciem lotaryńskim, a na lewem skrzydle stali Sasi pod swoim elektorem i ochotnicy polscy pod marszałkiem nadwornym, Hieronimem Lubomirskim. Dla równej wagi sił, Sobieski wziął cztery regimenty niemieckiej piechoty na prawe skrzydło polskie a kilką chorągwiami hussarzy podparł środek obozu niemiecki, i tym to sposobem pod Wiedniem mieliśmy nietylko najtrudniejsze zadanie do spełnienia, to jest zniesienie sił głównych oblężenia przez rozbicie obozu Kara Mustafy, ale nadto walczyliśmy na lewem skrzydle i w środku, słowem, na całej linii odsieczy.

Obóz polski podzielił Jan także na trzy części i hetmanowi koronnemu Jabłonowskiemu, oddał nad nim główne dowództwo. Jabłonowski stał na prawem skrzydle naszego obozu; Sieniawski, hetman polny na lewem, a Kątski z armatami w środku. Sobieski nie stanął na czele żadnej chorągwi, oświadczywszy, że podług zwyczaju, będzie tam, gdzie największe niebezpieczeństwo okaże najpilniejszą potrzebę wodza.

Noc przed bitwą spędził Jan prawdziwie po rycersku, na wyspowiadaniu uczuć przed najmilejszą bohdanką swojego serca, na piśmiennej rozmowie z ukochaną małżonką, Marysienką. Do niej w tej wielkiej nocy posyłał ostatnie słowo, bo „zaledwo dokończy listu, już będzie na koniu."

W niedzielę 12. września 1683 r. rankiem wczesnym, na dwie godziny przed wschodem słońca, przywdział Jan III. odpowiednio do wielkiej uroczystej chwili, pełny strój świąteczny: niebieski kontusz z królewską kitą u czapki, i jako był zawsze, a szczególniej w dniu tym, posłusznym sługą Bożym, sam, w kaplicy na górze Leopoldowej, w przytomności wszystkich wodzów, ukląkł na stopniach ołtarza, aby służyć do mszy, ofiarowanej z błaganiem o odparcie wielkiego najazdu i o wyzwolenie chrześcian.

Po skończonej mszy odebrał Jan błogosławieństwo Ojca św. z rąk umyślnie w tym celu wysłanego posła, księdza kapucyna, Marka Aviano; następnie szesnastoletniego syna swojego Jakóba, na pamiątkę dnia tak wielkiego pasował na rycerza, jakby przez to uzbrajał ramię przyszłego losów swoich mściciela... poczem w krótkich słowach zagrzał serca swoim, przypominając wielkie nad Turkami chocimskie zwycięztwo, oraz wykazując czem będzie to nowe nietylko dla Polski i Wiednia, ale i dla całego chrześciaństwa, i dopiero potem wszystkiem dosiadł konia (bułanego) i dał znak do bitwy.

Rozległo się pięć strzałów działowych. Na całej linii odsieczy walkę rozpoczęli Polacy. Skrzydlata nasza husarja, wprawiona do zwycięzkich pogromów przez Bolesława Chrobrego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Czarnieckiego i tylu innych wielkich hetmanów, ruszyła ze wzgórzy, aby pierwsze łamać zawały i torować drogę głównym wojska zastępom. Hieronim Lubomirski, stojąc na lewem skrzydle jako najbliższy nieprzyjaciela, rzucił się z ochotnikami swymi najpierwszy w ogień bitwy i najpierwszy dotarł do samych murów Wiednia, zgruchotawszy słaby opór, jaki przed sobą napotkał: Turcy bowiem główne swoje siły wytężyli przeciwko prawemu skrzydłu, gdzie stał Sobieski.

Na tem skrzydle prawem wrzał bój zacięty już od kilku godzin. Walka nie ustawała ani na chwilę. Pułk za pułkiem, chorągiew za chorągwią, wzajemnie się wspierając, wpadały między Turków drogą oczyszczoną przez działa Kątskiego. Już się rąbały w ogniu bojowym pułki Andrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, Szczęsnego Potockiego, wojewody krakowskiego, Marcina Zamojskiego, wojewody lubelskiego, Denhofa, kasztelana wileńskiego, Sieniawskiego, hetmana polnego koronnego. Za temi pułkami ruszyli Zaporożcy pod Linkiewiczem. Pozostał tylko jeszcze na stanowisku sam wódz naczelny z chorągwią syna Aleksandra i piechotami, przeznaczonemi na wsparcie ostatniego ataku. Za chorągwiami polskiemi ruszyły też jednocześnie w ogień bitwy środek niemiecki pod księciem Lotaryńskim, i lewe skrzydło Sasów. Około 2. z południa osądził Sobieski, że nastąpiła chwila zadania stanowczego ciosu wrogowi, chwila rzucenia się na ognisko jego siły, chwila najniebezpieczniejsza, którą zachował dla siebie. Stanął więc na czele chorągwi królewicza Aleksandra, z drugim synem swoim, księciem Jakóbem, którego podniosłszy do godności rycerza, sam ojciec rodzony chciał zaraz i do chrztu z ognia doprowadzić. Obróciwszy się do skrzydlatej hussarji, wskazał im buławą namiot w. wezyra, i zawołał: „Z Bogiem naprzód!" „Niech żyje król!" odpowiedziała wiara i ruszyła z kopyta ławą, to jest rozwiniętemi szeregami. Atak ten chorągwi husarskiej, prowadzonej przez Jana III. i syna jego Jakóba, powinien być zaliczony do liczby najświetniejszych czynów w historji kawalerji; w pędzie przebył on niedostępne nawet dla piechoty parowy i wąwozy, i uderzył z taką gwałtowną mocą, że odrazu złamał zastępy Turków. Po proporcach i po bojowych hasłach Jana III.: „Boże! zbaw Polskę!" i „Górą Jezus!", które wykrzyknęła hussarja, wpadając w rojowisko nieprzyjaciół, przekonali się Turcy o obecności króla polskiego w obozie, czemu uwierzyć nie chcieli, nie przypuszczając, aby tak prędko z odsieczą pośpieszył. Ta pewność wywołała pomiędzy nimi popłoch: zaczęli pospiesznie ustępować; wielki wezyr uciekł konno w jednej sukni tylko. W dwie godziny byli już na przedmieściu, gdzie ich przywitali ochotnicy Lubomirskiego, z którymi godzinę jeszcze rąbać się musieli. O godzinie 7., jeszcze przed zachodem słońca, oswobodzonym był Wiedeń; na w. wezyra namiocie powiewała chorągiew króla polskiego, a u stóp jego leżała niezwyciężona chorągiew proroka.

Gdy to ujrzeli wodzowie i książęta niemieccy, skupili się w około Jana III., a całując jego ręce, nogi i szaty, wykrzykiwali: „Ach! unser brave König!"

Tak dokonał Sobieski wielkiego dzieła oswobodzenia Wiednia, przebywszy dzień cały na koniu w ogniu, a godzin pięć wśród najzaciętszych krwawych zapasów. Pomimo zapadającej nocy nie zsiadł on z konia i zatrzymał całe wojsko pod bronią dla odparcia odwetu, który mógł być jeszcze bardzo groźnym, gdyby tak potężny nieprzyjaciel prędko po klęsce oprzytomniał i uporządkował się; bili się też jeszcze po okopach janczarowie i nie chcieli przed nikim złożyć broni, tylko przed Sobieskim.

(C. d. n.)

Stara Presse donosi: „Niebawem po zamknięciu Rady państwa odroczyła się też i komisja oszczędnościowa, albowiem obrady jej były pod względem zasadniczym w ogóle ukończone. Komisja zbierze się nanowo wnet po otwarciu Rady państwa, i mając już tylko pewne kwestje szczegółowe do załatwienia, przystąpi do ostatecznego sformułowania swoich wniosków, które zapewne już podczas przyszłej sesji będą rządowi i Radzie państwa przedłożone.

„Wnioski te rozpadają się na dwie odrębne kategorje. Część ich dotyczy bowiem takich zarządzeń, które się odnoszą przeważnie do kasowości i do administracji skarbowej, które przeto ministerstwa będą mogły natychmiast we własnym zakresie czynności wykonać. Część druga zaś wniosków będzie mogła tylko w drodze ustawodawczej być wykonaną. Te wnioski, zwłaszcza co do administracji politycznej, nie sięgają wprawdzie tak daleko, jak z pewnej strony zapowiadano, zawsze jednak są znaczne i zawierają wiele ustępstw dla zasady autonomicznej.

„Co do pierwszej kategorji wniosków wiemy, że chodzi między innemi o stopniowe zwinięcie magazynów solnych i o połączenie magazynów tytoniowych z trafikami tytoniowemi."

Uroczystość jubileuszowa króla Jana III. w Krakowie.

Kraków d. 12. września wieczorem.

(h.) Dzień dzisiejszy jako rocznica zwycięztwa pod Wiedniem rozpoczął się uroczystą procesją wszystkich stanów, reprezentantów władz i korporacyj na Wawel. O godzinie 8. rano wszystkie miejsca w ulicy Karmelickiej, na Rynku i w Grodzkiej szczelnie były zapełnione publicznością, wśród której straż obywatelska utworzyła szpaler dla orszaku pochodowego. Całe miasto na nowo przystroiło się flagami i chorągwiami o barwach miasta, kraju, narodu i państwa; dumnie falującym w powietrzu chorągwiom narodowym towarzyszyły wstęgi o barwach dynastji habsburgskiej. Wszystkie prawie okna i balkony zawieszone były pstremi kobiercami, makatami i cennemi materjami, a wyloty ulic połączone były festonami z choiny i kwiatów.

Pochód uroczysty wyruszył z tego samego miejsca, zkąd przed dwustu laty wyruszał też Jan Sobieski na czele rycerstwa na odsiecz Wiedniowi. Brak nam było teraz skrzydlatych rycerzy, ale w miejsce nich otwierała pochód dzielna straż ogniowa miejska i ochotnicza w hełmach złocistych i postawie dumnej, świadczącej o poczuciu chlubnie pełnionego obowiązku obywatelskiego. Za nią w kierezji krakowskiej prowadził p. Wroński pełną fantazji kapelę swą w białych sukmanach; za niemi postępowały bractwa z chorągwiami i wszystkie cechy krakowskie z wieńcami laurowemi dla króla-bohatera; następnie młodzież akademicka miejscowa z delegatami od młodzieży kształcącej się na uniwersytetach i w szkołach zagranicznych, nauczycielstwo, adwokaci, duchowieństwo, marszałek krajowy z delegacjami powiatowemi i członkami sejmu tudzież Rady państwa, uniwersytet, delegacje włościan i t. d. w tym porządku, jaki był ogłoszony przed kilkunastu dniami. Wszystkie stoki Wawelu roiły się wielotysięcznym ludem, tak że straż obywatelska musiała tu nadciągnąć pośpiesznie w całym komplecie, aby utorować drogę orszakowi do katedry, gdzie, na rozkaz nadeszły z Wiednia, czekała już jeneralicja i reprezentanci władz rządowych, mający wziąć udział w obchodzie, którego punktem kulminacyjnym było znów jak wczoraj i przedwczoraj pokrycie sarkofagu Sobieskiego nowemi wieńcami. Z kazalnicy katedralnej przemawiał wymownie ks. Pelczar, b. rektor wszechnicy Jagiellońskiej, podnosząc tryumf Jana III. nad barbarzyństwem i islamizmem w obronie cywilizacji i chrześciaństwa.

Uroczyście i godnie święci ten tryumf to miasto, gdzie spoczywają zwłoki nieśmiertelnego tryumfatora. Świątecznym i godowym szatom grodu towarzyszy nastrój świąteczny mieszkańców. Wszystkie sklepy i handle przez cały dzień pozamykane, a ludność w galowych strojach, o twarzach wesołych i dumnych bądź po świątyniach dziękuje Bogu za zwycięztwa myśli i oręża polskiego, bądź po ulicach miasta oddaje się uciechom i radości.

O 4. godz. po południu skupiła się ona prawie cała w sercu miasta — na Rynku, bo tu ma być odsłonięty pomnik tryumfu Sobieskiego.

Przed frontonem kościoła Marjackiego ustawiono kilka trybun: dla Rady miejskiej, dla publiczności, dla artystów-śpiewaków itd. Gdy ci ostatni odśpiewali kantatę Żeleńskiego, wszedł na osobną trybunę prezydent miasta dr. Weigel i zwracając się twarzą ku Sukiennicom i tysiącznym tłumom zalegającym Rynek przemówił w następujące słowa:

„Witajcie nam serdecznie - zewsząd przybyli mili goście i bracia!

Dwieście lat temu wśród grzmotu dział i szczęku broni nieśmiertelny król nasz wydał ostatnie rozkazy do uderzenia na namiot wielkiego wezyra i ostatecznego przełamania pożogi, zagrażającej światu cywilizowanemu. Dwieście lat minęło i oto Polska święci jeden wielki obchód niezatartej i nieśmiertelnej chwały swego króla i swego rycerstwa. Więc się odezwał uroczysty głos Zygmunta na Wawelu, wzywając potomków owych skrzydlatych rycerzy z pod Wiednia. do złożenia hołdu pamięci tego, czyje zwłoki spoczęły tam snem wiecznym. I dotknął się lud sarkofagu, kryjącego te drogie zwłoki i uwieńczył nieśmiertelne kwiatem nieśmiertelnym — a z piersi jego wydobył się jeden okrzyk najwyższego hołdu i najszczytniejszego uwielbienia. To hołd, to uwielbienie dla tego, nad czyją kolebką — jak powiadają — już świeciła gwiazda niezagasłej sławy, któremu czcigodny nauczyciel przepowiedział, że dopóty sam niezamknie do snu wiecznego powiek swoich, dopóki nie ujrzy na głowie ukochanego ucznia dyademu królewskiego. I został jednomyślnie wolnemi głosami narodu wybrany po to, aby dał głośne świadectwo światu naszej żywotności i swego geniuszu.

To on — wybrany — ten sam, do czyjego obozu biała gołębica spłoszona szczękiem oręża leciała pod opiekuńcze skrzydła białego orła. I tę tu świątynię, otoczoną bohatera opieką roje gołębi od dawna ogarniają, a w patrzącego na to człowieka wstępuje nadzieja, że wśród białych gołębi biały orzeł wylęgnie.

Święcimy ten dzień uroczysty modlitwami, pieniem, pismem, malarstwem, rzeźbą. Mistrz Matejko uwiecznił go obrazem tryumfu oręża polskiego.

Literatura poważna i ulotna święci go płodami literackiemi.

Rada miejska tego grodu, pragnąc przekazać przyszłym pokoleniom cześć naszą dla nieśmiertelnego króla, uprosiła artystę rzeźbiarza p. Piusa Welońskiego do uwiecznienia w płaskorzeźbie apoteozy Jana III. Dzięki jemu, tudzież p. Zarembie i Stehlikowi, w ciągu kilku miesięcy stanęło dzieło gotowem.

Miasto oddaje straż onego komitetowi kościoła Marjackiego, ślubując iż samo czuwa nad bezpieczeństwem jego.

W imię Boże niech więc będzie odsłoniętym ten obraz naszej czci i tryumfu bohatera."

Przy odgłosie trąb i bębnów spadła zasłona, okrywająca pomnik i oczom widów przedstawiła się wspaniała płaskorzeźba barwy bronzu antique, przedstawiająca Jana III. prawie w naturalnej wielkości wspinającego się na ognistym rumaku, okrytego hełmem i pancerzem. U stóp jego z jednej strony umiera Turek, z drugiej Sława w postaci kobiety uwiecznia w księdze dziejów pamięć jego. Pod nogami bohatera trofea zwycięzkie, a w dali w perspektywie wieże i gmachy uwolnionego Wiednia.

Na widok ten z piersi zgromadzonej ludności wydobył się jednogłośny okrzyk zachwytu wdzięczności dla artysty, który zniewolony wyjść na trybunę, kłaniał się za dowody uznania i życzliwości.

Po poświęceniu pomnika przez ks. biskupa krakowskiego wszedł na trybunę włościanin w stroju krakowskim Waligura z Woli Justowskiej i w gorącej przemowie, powołując się na przykład bohaterskiego króla, który zarówno chaty możnych jak ubogich wieśniaków zasłaniał piersią swoją od wrogów, wezwał obecnych do miłości, zgody i obrony ojczystej.

Mowę tę przyjęto grzmotem oklasków i okrzykami radości, a mowcę obnoszono po rękach.

Przed wieczorem nastąpiło odsłonięcie pomnika Sobieskiego w ogrodzie Strzeleckim, a w chwili, gdy to piszę, o godzinie 7. wieczorem cały Kraków płonie tysiącami świateł na cześć króla bohaterskiego!

Jubileusz Matejki.

Kraków d. 13. września.

(*h*) Miasto jeszcze świątecznie przystrojone. O godzinie 10. przed południem ludność i przyjezdni zaczęli się gromadzić na Wawelu, jedni zdążając do katedry, gdzie biskup krakowski celebrował mszę na intencję jubilata Matejki, drudzy śpieszyli zająć wcześnie miejsca na podwórzu i krużgankach zamku królewskiego, aby być obecnymi przyjściu jubilata i przy wręczeniu temuż adresów w mowie z kraju.

W górnych paru komnatach zamkowych, gdzie urządzono wystawę szkiców i obrazów 25-letniej pracy Matejki, zebrani byli delegaci z adresami.

Po godzinie 11. przybył z kościoła cały orszak honorowy Matejki na krużganek znajdujący się po lewej stronie od głównego wejścia, na wzniesione tu podjum, przykryte kobiercami wszedł jubilat Matejko i ks. biskup Dunajewski, w około zaś stanęli: prezydent miasta dr. Weigel, hr. Artur Potocki, prof. hr. Stan. Tarnowski, rodzina Matejków, delegaci z adresami, artyści i zaproszeni przez komitet goście.

Po uciszeniu się wrzawy spowodowanej licznym natłokiem publiczności zgromadzonej na podwórzu zamkowem, a cisnącej się na krużganki, zabrał głos Artur hr. Potocki i przemówił:

„Mistrzu!

Ćwierć wieku mija odkąd stąpasz tą drogą, która Cię zaprowadziła na wyżyny sztuki. Bóg ci dał wielkie natchnienie, z którem niezłamaną niczem siłą, z niepowstrzymaną wytrwałością, wskazujesz narodowi to, w czem szukać ma poprawy i to, w czem spoczywa tajemnica przyszłości.

Naprzód zapłakałeś nad upadkiem ojczyzny. Twój S k a r g a — to płacz ojców, to przepowiednia tego upadku. Smutną drogą losów dziejowych zaprowadziłeś nas do R e j t a n a i nie wahałeś się otworzyć przed nami i przed światem ran naszych. Lecz kiedy zakrwawionem sercem opłakiwałeś ten upadek, nie zwątpiłeś i nie wyrzekłeś się gwiazd przewodnich narodu: dałeś świetlany obraz U n i i, wezwałeś naród do miłości, wskazałeś mu drogę do tych gwiazd i odsłaniałeś je odtąd jednę po drugiej: B a t o r y, Z y g m u n t, D z w o n Z y g m u n t o w s k i, B i t w a G r u n w a l d s k a, H o ł d p r u s k i i tyle innych pomniejszych — to drogoskazy dziejowe oręża lub myśli. Nareszcie uderzyłeś w hymn tryumfu, i dałeś S o b i e s k i e g o pod Wiedniem, dałeś obraz tryumfu Polski i pogromu wrogów cywilizacji.

Wielka jest twoja praca, mistrzu, a czerpałeś ją nie z miłości własnej, lecz ojczyzny. Pochwał ci nie potrzeba, bo dzieła twoje, dzieła tej pracy, ciebie chwalą. Zdobyłeś berło królewskie, którem cię wdzięczny Kraków obdarzył. Teraz pozwól, że my wszyscy słać ci będziemy kwiaty wdzięczności. Dziękujemy ci za twoją pracę, twoje czyny, dziękujemy na tym Wawelu, który tak ukochałeś, któryś po królewsku obdarzył, a z wyżyn którego, w myśl twojej pracy, może stary Zygmunt wydzwoni lepszą przyszłość.

Do dzięków naszych dodajemy prośbę: „Unię" zamieścił kraj w sali pałacu sejmowego, „Hołd pruski" oddałeś na Wawel, — prosimy teraz, abyś pozwolił dać „Sobieskiego" krajowi na pomieszczenie w Muzeum narodowem. Adresy, które ci składamy, niech będą prośbą naszą, a dzieło twoje będzie najgodniejszym pomnikiem dla Jana III."

Matejko pośród uroczystej ciszy, odpowiadając, odczytał odezwę „Do narodu", która brzmi:

„Wczoraj uczciliśmy wielkiego zwycięzcę dwóchsetną rocznicą. Dziś oczekujemy chwilę tryumfującego króla-bohatera, chwilę, która poprzedziła Jego dziękczynne *Te Deum* w murach ocalonej przezeń stolicy chrześcijańskiego imperjum.

„Dziś przed dwoma wiekami nasz król Jan III słał Rzymowi wiadomość o pokonanej mocy Islamu, która odtąd nie miała być już nigdy groźną cywilizacji Zachodu, a co więcej chrześcijaństwu.

„Fakt dziejowy świadczy o zasłudze nigdy dosyć niedocenionej, każe wspomnieć na ofiary poprzednie choćby Warną i Cecorą prócz zwycięztw znaczone.

„Jak przed wiekami w poczuciu sił własnych i obowiązków wszedł naród nasz na [illegible] opatrznościowe aż do końca tak, że upadając sam, jeszcze kwitnące i silne od nieuchronnej zagłady ocalił, tak dziś dozwala nam Pan stwierdzić naszych przodków gorącej wiary wyznanie — aktem innym — drobniejszym, — ale na jaki stać nas, ofiarą z dzieła sztuki.

„Tam, dokąd z pod Wiednia bieżał goniec z listem królewskim i chorągwią proroka, — tam ślejmy obraz chwilę tę uprzytomniający. Tam z Watykanu wymowniej, niż zkądinąd, przypominać on będzie nieprzedawnione nigdy zasługi, prawa i boleści nasze. U stóp namiestnika Chrystusowego obraz Sobieskiego kładąc, kładziemy tam zarazem nasze nadzieje, a z niemi niejako śluby niezachwianego przywiązania do Stolicy naszej świętej wiary. Błogosławione tylko ztąd skutki nam przypaść mogą. Nie żałujmy tej ofiary, a będziem w stanie, może jutro, powtórzyć z wielkim królem: „*Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam.*"

Wieść tę donośnym głosem powtórzył zgromadzonej na podwórzu zamkowem publiczności hr. Stanisław Tarnowski, illustrując ją długą mową, również świetną jak była mowa hr. Potockiego, jeno może obfitszą w obrazy retoryczne, i — jak zauważał jeden z obecnych dziennikarzy wiedeńskich — mającą więcej charakteru wymowy kościelnej, niż świeckiej. Myśl przewodnia mowy streszczała się w tem, że z Rzymu mamy cywilizację, do Rzymu więc posyłać powinniśmy westchnienia nasze, i że myśl (Matejki) ofiarowania obrazu Watykanowi większą i głębszą jest od myśli (narodu) zostawienia tego obrazu w kraju.

Poczem — jakem już doniósł w depeszy — ks. biskup Dunajewski dziękował jubilatowi za ten dar w imieniu papieża, któremu przyrzekł dziś jeszcze donieść o tem telegraficznie.

Matejko prosi, aby nie był mylnie zrozumiany i oświadcza: „Nie ja darowuję, lecz proszę, abyście wy przyjęli i ofiarowali ten obraz Ojcu świętemu."

Doręczanie adresów jubilatowi rozpoczął adresem Rady miejskiej prezydent dr. Weigel przemową, w której imieniem Rady ofiarowała już jubilatowi najwyższy zaszczyt, jakim rozrządza — obywatelstwo honorowe. Ze szczególnym adresem ponawia wyrazy czci i hołdu w ocenieniu pracy, łączącej przeszłość z teraźniejszością.

P. Jan Dobrzański, redaktor *Gaz. Nar.*, składając dużą i wspaniale oprawną księgę adresu „Oddawna już — rzekł — poruszono myśl, aby przy obchodach narodowych na cześć wielkich wypadków dziejowych, pamiętać o czasie obecnym przez zakładanie pożytecznych instytucji, aby chlubne wspomnienia z przeszłości były bodźcem do chlubnych czynów w teraźniejszości. W ten sposób podczas obchodu rocznicy konstytucji 3. maja powzięto we Lwowie myśl założenia Kółek włościańskich; przy obchodzie rocznicy 29. listopada poruszono myśl stosownego umieszczenia obrazu Matejki i wreszcie w dniu dzisiejszym, kiedy w Krakowie zawiązał się komitet obchodu 25-letniego jubileuszu mistrza, Lwów przyklasnął temu zamiarowi i postanowiono wygotować adres. Adres ten zebrany nietylko w kraju, ale i za granicą ze wszech stron, gdzie przebywa wychodźtwo nasze. Jest to więc adres władz autonomicznych, stowarzyszeń, korporacji, różnych instytucji i osób prywatnych. Przyjm go więc, dostojny mistrzu, jako wyraz czci i uznania kraju całego i Polski."

Następnie wręczono dalszych adresów z odpowiedniemi przemowami: od p. Łuszczkiewicza w imieniu profesorów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, od p. Styki w imieniu tejże szkoły, p. Juliusz Kossak w imieniu Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, p. Abrahamowicz w imieniu Wydziału krajowego; prócz tego złożono adresy: od Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów krakowskich, młodzieży akademickiej kształcącej się na różnych uniwersytetach (za pośrednictwem p. Jana Pawlikowskiego), Towarzystwa muzycznego w Krakowie, które ofiarowało dyplom członka honorowego (za pośrednictwem dr. Szlachtowskiego), Towarzystwa rolniczego we Lwowie (za pośrednictwem p. Dzieduszyckiego) i wiele innych.

Po złożeniu adresów hr. Artur Potocki zaprosił jubilata i gości do zwiedzenia wystawy obrazów Matejki zebranych w dwóch salach zamkowych, gdzie prócz obrazu „Hołd pruski" znalazły pomieszczenie prawie wszystkie szkice mistrza z dawniejszych obrazów.

Obchód jubileuszowy na prowincji.

Olesko. Nasze miasteczko pospieszyło także złożyć hołd pamięci króla-bohatera, który tutaj ujrzał światło dzienne.

Dnia 11. września o godzinie 10. zrana rozpoczęło się nabożeństwo w kościele parafialnym za poległych pod Wiedniem, celebrowane przez tutejszego proboszcza ks. M. Piątkowskiego. W kościele ustawiony był katafalk, który [illegible] kwiatami. Na trumnie leżała poduszka, a na niej korona i berło. Przed katafalkiem ustawiony był wśród zieleni biust Sobieskiego.

Wieczorem była illuminacja całego miasteczka. Na kościele parafialnym lśnił się wspaniały transparent z portretem króla na koniu, depcącego Turka. Bardzo pięknie były oświetlone klasztor oo. Kapucynów, budynek szkolny, ratusz i inne. O godzinie 8. wieczorem zebrał się w rynku pochód z lampionami, który wraz z muzyką i z ogromną masą ludu udał się na zamek, gdzie muzyka odegrała kilka utworów polskich i ruskich, tudzież spalono tu ognie sztuczne. Dodać trzeba, że na kościele, cerkwi, zamku i na gmachu szkolnym powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Dnia 12. września rano odegrała muzyka pobudkę. O godzinie 10. rano odprawiono nabożeństwo dziękczynne w kościele, cerkwi i synagodze. Podczas nabożeństwa w kościele parafialnym wygłosił tak piękne kazanie ks. Michał Kordecki, wikary tutejszy, godząc zadanie kapłana z obowiązkiem Polaka, że bodaj czy gdzie indziej w dniu tym równie piękną mowę, pełną myśli i serca słyszano. Po południu odbyła się wycieczka ludowa do zamku, gdzie do późnego wieczora trwały tańce. Podczas tego otwarty był zamek do oglądania.

Tak się odbyła w Olesku ta piękna i wzniosła uroczystość, której towarzyszyły wszędzie masy ludu, przybyłego także z pobliskich wsi, a która długo pozostanie w pamięci obecnych.

* * *

Kołomyja. Uroczystość, jaka odbyła się w grodzie naszym z powodu pamiątki odsieczy wiedeńskiej, za staraniem tutejszej gminy, była jak na nasze miasto wspaniała. Dnia 11. rano odbyło się przy udziale wszystkich stanów nabożeństwo żałobne za poległych. Katafalk był zrobiony z samych emblematów wojskowych. Wieczorem tegoż dnia z uderzeniem 7. godziny wystrzały z moździerzy dały znak do illuminowania miasta. Illuminacja udała się nadspodziewanie — Izraelici nie chcieli w tej mierze czynić wyjątku i owszem można było nawet spostrzedz chęć rywalizacji z tej strony. Ratusz był przepysznie udekorowany, a transparent ogromnych rozmiarów umieszczony na czele ratusza zachwycał wszystkich, malował go tutejszy prof. Krysiński. W czasie illuminacji przygrywała w mieście muzyka miejska narodowe utwory. O godz. 8. zgromadziła się licznie publiczność do sali kasyna, gdzie miał odczyt stosowny p. W. a potem odegrało towarzystwo amatorskie „Wiesława." Przedstawienie zakończył obraz z żywych osób.

Dnia 12. odprawiono nabożeństwo solenne najpierw w ruskiej cerkwi, gdzie ks. kanonik Kowbliański z asystą celebrował. W kościele łacińskim, również z asystą odprawiono nabożeństwo, w czasie którego śpiewały panie K. i p. Kazanie miał ks. Z. Równocześnie odbywało się nabożeństwo w kościele protestanckim i w synagodze. W pierwszym odznaczył się mową piękną pastor Schaedel, w drugiej kazał [illegible] Wiesselberg. Podnieść tu też musimy, że przełożeństwo gminy sprowadziło na ten cel śpiewaków ze Lwowa, którzy zachwycali słuchaczów swym śpiewem a pieśnią odśpiewaną po polsku: „Boże coś Polskę" zadziwili naszych izraelitów, słyszących zapewne pierwszy raz tę pieśń w swej synagodze. Po nabożeństwie na trybunie wystawionej w rynku obok pomnika śp. Karpińskiego, przemawiał do ludu tutejszy wikary ob. gr. kat. ksiądz Dobrowolski. Mówił jako prawy Rusin i kapłan, wzywając do jedności i zgody. Po mowie odegrano hymn i ruszono wśród marszu, jaki ułożył prof. R. na cześć Sobieskiego, na ulicę dotąd zwaną Nadwórniańską. Tu po krótkiej a jędrnej przemowie burmistrza odchylono zasłonę z tablicy, która odtąd nosi nazwę Sobieskiego. W końcu ogłosił wiceburmistrz wielki festyn ludowy, który pomimo pochmurnego dnia odbył się znakomicie. Wspomnąć też jeszcze należy, że podczas całej uroczystości przedpołudniowej sklepy były zamknięte. Wieczorem odbyła się składkowa kolacja w kasynie mieszczańskiem. Oby przy każdej takiej uroczystości wystąpiły tak zgodnie u nas wszystkie wyznania i narodowości!

* * *

Czortków d. 12. września. Huk moździerzy zwiastował dziś rano mieszkańcom miasta naszego że uroczyste święcenie dnia dzisiejszego jest dla każdego obowiązkiem świętym, to też wszyscy bez różnicy wyznania święcili pamiętny dzień 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez bohaterskiego króla Jana III Sobieskiego.

O godzinie 8 rano odbyło się w tutejszej synagodze izraelickiej, która bardzo starannie chorągwiami i zielenią ozdobioną była, w obecności reprezentantów wszystkich tutejszych władz cywilnych i wojskowych — nabożeństwo żałobne i dziękczynne za poległych pod Wiedniem rycerzy polskich i za duszę zmarłego króla Jana III., poczem p. P. wygłosił stosowną mowę po polsku. Następnie obecna w synagodze muzyka zaintonowała „Boże coś Polskę." Po nabożeństwie, przełożony zboru izraelickiego w Czortkowie, zwołał nadzwyczajne posiedzenie, przyczem uchwalono, ku uczczeniu tego pamiętnego dnia kwotę 20 złr. na cel „Macierzy Polskiej" przeznaczyć. O godzinie 10. przedpołudniem, odbyło się w kościele, a równocześnie w cerkwi tutejszej, nabożeństwo dziękczynne poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy budującej się tu szkole 4-klasowej im. Sobieskiego, przyczem zastępca prezesa Rady powiatowej objaśnił obecnym delegatom z całego powiatu czortkowskiego, w słowach łatwo zrozumiałych — czyny i zasługi króla Jana III. Następnie udano się na wspólną ucztę, przyczem wychylono wiele toastów. Wieczorem nastąpiło rzęsiste oświetlenie całego miasta i gór okolicznych. Szczególną uwagę zwróciło nader gustowne oświetlenie ogrodu tutejszego notarjusza, p. B., i ustawienie transparentu z napisem: Cześć pamięci bohaterskiego Jana III. Sobieskiego, króla trojjednej Rusi, Polski i Litwy, pogromcy Turków, zwycięzcy na polach Rusi, pod Wiedniem i Parkanami, wybawcy krzyża świętego, Wiednia i Austrji. — Czy nikt króla i narodu jego krzywdy nie pomści!?

* * *

(*a. a.*) **Horodenka.** Uroczystość jubileuszowa 200 setnej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III. odbyła się według ułożonego programu. Nabożeństwa odbyły się w kościele łac., ormiań. i cerkwi, wieczorem zaś w synagodze, dnia 12. września miał mowę ks. Bajewski proboszcz łac., w której przedstawił zgromadzonym historyczne zna-

---

U bram Wschodu.

przez

Annę Neumann.

(Kalinę.)

III.

Twierdza Widdyń. — Hotele, życie i mieszkańcy, kawiarnie, tańce Almeów, domy tureckie, pogrzeby. — Pobojowisko pod Widdyniem.

Znasz-li Dunaju urocze brzegi,
Tam zkąd Bałkanów widnieją śniegi,
Gdzie minaretów smukłe wieżyce,
Stroją się w gwiazdy i półksiężyce,
Gdzie słońce wschodnie na modrej fali,
Sieje blask złota i żar korali?

Dumnie i poważnie szeroko rozlewając swe mętne nurty, wkracza Dunaj stary w granice niegdyś tureckiego dziś bułgarskiego państwa; dumnie i poważnie strzegą po dziś dzień tych granic mury twierdzy Widdynia. Choć w części zniszczone przez miny moskiewskie, poszarpane przez kule rumuńskie, od strony jednak Dunaju nietknięte, opoką niewzruszoną wkopane w ruchliwe bijące fale, pozostaną przez długie lata pomnikiem tej potęgi co niegdyś całemu groziła światu. Dziś ta potęga złamana, ustąpiła nie tyle przed siłą oręża, ile przed prądem czasu i cywilizacji. Naród turecki przeżył już dni swoje, skrępowany przestarzałemi prawami swemi, fanatycznie przywiązany do dawnych tradycji, stał się niejako zabytkiem średnich wieków wśród dzisiejszej Europy. To też krok ten pierwszy na tej ziemi co przez 400 lat pozostawała pod jarzmem Turków, otwiera przed oczyma naszemi świat inny, obcy, wpół dziki, a jednak ciekawy, tajemniczy dla nas zepsutych, przesyconych dzieci cywilizacji. Kiedy po nad fale srebrne Dunaju, na tle wschodniego szafiru, dojrzysz pierwsze wieże minaretów dotychczas dumnie dźwigające półksiężyc, choć nielitośnie poszarpane przez działa rumuńskie, kiedy z po nad tych ruin usłyszysz głos muezzina (tureckiego kapłana) witającego modlitwą wschód i zachód słońca, wtedy dziwne doprawdy owładnie cię uczucie, w wyobraźni budzą się wszystkie czary, opisy i obrazy wymarzone Wschodu.

Ale chwila jeszcze a zawód bolesny czeka marzyciela, bo już to Widdyn należy do najbłotniejszych i najprzykrzejszych gniazd Bułgarji.

Tylko zdala, z okrętu wspaniale się przedstawia roztaczając majestatyczne, ciemne mury swej twierdzy wzdłuż szerokiej zatoki Dunaju. Od południa widać groźne śnieżne szczyty Bałkanów gubiące się w obłokach.

Jako pierwsi przedstawiciele Wschodu witają nas tu odarci wpółnodzy hamale tj. posługacze Turcy, Grecy, Bułgarzy. Na ich głowach brudne potargane turbany, ciało zaledwie nieco okryte łachmanem jaskrawej koszuli, oto pierwsze typy, pierwszy przepych Wschodu! Wiodą oni podróżnych do nędznych, lichych na wybrzeżu położonych domostw, które noszą pyszną nazwę: Hotelów, jakoto: „Hotel Belle-vue„, „Magedoine", Hotel d'Athenes" etc. Austerje te z kilku desek i gliny zlepione, opatrzone są niezliczoną liczbą okienek, drzwi i balkoników bez symetrji umieszczonych, i zwykle pomalowane bywają jaskrawą niebieską, różową lub zieloną farbą, podług gustu estetycznego właściciela. Przed austerjami na ulicach pełnych śmiecia i brudu, rozstawione są kulawe stoły i stołki; tu zbiera się arystokracja Widdynia.

Na wybrzeżu tłum różnorodny się tłoczy: Turcy, Serbowie, Bułgarzy, Cyganie, spędzają tu dni całe bezczynnie. Jedni leżą żując haszysz, drudzy popijają kawę lub połykają dym wonny z kryształowych narghilów. Spotkasz tu i Albańczyka w białej faldzistej tiunice, w aksamitnym złotem złarnkowanym kaftanie z bronią u pasa, i Persa w wysokiej czapce, w długiej, jedwabnej futrem bramowanej szubie; i dziecię czarne zabłąkane z nad brzegów Nilu podaje ci kosze pistacji i daktylów pełne, i derwiszy arabski z miedzianą twarzą, płaszczem białym owinięty wyciąga ku tobie rękę wyschłą, ściśniętą umyślnie tak silnie, ze paznogcie wrosły już w dłoń porarnioną. Dobrowolne to męczeństwo wzbudza podziw tłumu.

Całe życie, cały ruch Widdynia koncentruje się tu nad Dunajem. Dalsze ulice kręte, ciasne, zawalone gruzami i ogromnemi przez rzekę naniesionemi kamieniami, najczęściej nawpół zalane są wodą cuchnącą, z pod ziemi się dobywającą, gdyż cały Widdyń leży na bagnistej płaszczyźnie. Domy brudne często wpół rozwalone kryją się za wysokiemi murami ciche, ponure, jak gdyby niezamieszkałe. Gwaru domowego nie słychać tutaj, kobiety ukryte za kratami gęstemi okien, mężczyźni zaś żyją i żywią się na ulicach.

Od świtu już chłopaki tureckie roznoszą salep z mlekiem, zwykły ranny napój Turków, wołając żałośnym, dziwnie melancholijnym głosem: „sedżak salep", (t. j. gorący salep). Dalej roznoszą słodycze tureckie: ryż, chleb z kukurydzy, latem limonadę i lody (dundurma). Nawet koło jatek, rozłożone bywają wielkie ogniska a chłop bułgarski zatknąwszy na patyku kawał baraniny, grubo papryką przysypany, przypieka go i zjada z apetytem godnym podziwienia.

Głównym artykułem pożywienia i handlu są ryby i dobywany ze sterletów wyborny świeży kawior.

Brak wody źródlanej bardzo tu dokucza, pijemy tylko wodę dunajską filtrowaną, która latem tak jest ciepłą, że połknąć jej nie można. Lodu brak często; więc mieszkańcy przechowują na lato śnieg w głębokich ziemią przykrytych dołach.

Wegetacja nadzwyczaj skąpa w Widdyniu i okolicznych osadach. Drzew większych, cień dających, nigdzie tu nie spotkasz, w ogrodach widać tylko krzewy nizkie, róże, akacje, orzechy, czereśnie.

Ogrodownictwo stoi dość wysoko, bo też lud bułgarski pracowitszy i wytrwalszy od Rumunów. Znanem jest, że Bułgarja to ojczyzna róż i wyrabianego z nich tak cennego olejku.

Przemysłem ludowym są także wyroby z wełny: dywany, sukna i czapki. Na ulicach co krok widzieć można kobiety z kądzielą w ręku, które pędząc bawoły lub dźwigając na barkach ciężary, przędą wełnę białą. Strój bułgarski nie jest tak malowniczy jak rumuński. Kobiety noszą gorsety z wełnianego aksamitu, który wyrobem jest krajowym; mężczyźni wpół nadzy okryci są tylko wełnianemi koszulami, szerokim pasem przewiązanemi, na głowach olbrzymie baranie czapki, nogi owiązane sandałami.

Miejsce naszych szynkowni zajmują w Widdyniu kawiarnie: tu w pośród bud drewnianych stoją wielkie kotły pełne żarzących węgli, a przy kotłach klęczą dokoła tureckie chłopaki w czerwonych fezach (caffeggi) i warzą w miedzianych małych imbrykach wyborną turecką kawę, która się pije wraz z miałem. Ukrop ten pianą (kajmakiem) okryty, podawany w małych kubeczkach piją a raczej smakują Turcy tak powoli, że taki kubek na godzinę całą im wystarcza. Gospodarz kawiarni siedzi zwykle przy wejściu nieruchomie na piętach i wita swych gości ukłonem tureckim, t. j. przyłożeniem ręki do czoła i piersi. Lud bułgarski spędza w kawiarniach dnie i wieczory spiewając narodowe swe pieśni przy wtórze fletu lub skrzypców. Tu widzieć także można czasem tańce cyganek indyjskich (almeów). Taniec ten niegdyś w Egipcie i w Indjach w tajemniczych obrzędach na cześć bóstw był poświęcony. Almea przedstawia tańcem całą skalę wrażeń i uczuć coraz to namiętniejszych, w szał dziki w końcu przechodzących. W ostatniej części tańca, ciało tancerki, każden jej muszkuł drga nerwowo w konwulsyjnych podrzutach, i bajaderka spieniona, omdlała, pada w objęcia podziwiających ją widzów. Tancerki te po większej części nie są piękne a grubo malowane ich twarze z napiętnowanym wyrazem rozpusty, wstrętne robią wrażenie; ciała ich tylko gibkie, silnie zbudowane jakby z bronzu odlane.

(Dok. n.)

czenie dnia tego. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie i poświęcenie ulicy Sobieskiego poprzedzone krótką przemową tutejszego naczelnika gminy br. Romaszkana.

Starosta, marszałek Rady pow. i wiele innych osobistości uczestniczyło w powyższej uroczystości w ubiorach galowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Września

* **Sejm.** Jutro rozpoczyna się sześciotygodniowy okres parlamentarnego życia w królestwie Galicji i Lodomerji. Widomym znakiem tego jest już dzisiaj liczny zjazd ojców narodu, rozlokowanych po rozmaitych hotelach stolicy, a jutro obwieści naszemu ludowi odświętnie przystrojone czoło ratuszowego komina rozpoczęcie nowej kadencji sejmu krajowego, i. kontynuację starej ery „nędzy galicyjskiej". Niestety, pewien entuzjazm, który towarzyszył rokrocznie zebraniu się reprezentacji krajowej, obecnie słabe już tylko znaki życia daje — w tym roku, zamroziła go znacznie przepowiednia nowego podwyższenia dodatków do podatków. To jedno; z drugiej zaś strony wyznaczony już z góry krótki termin sesji sejmowej, a w konsekwencji usunięcie z obrad porządku wszelkich ważniejszych spraw i tylko ograniczenie się do odpytlowania petycyj i przypętwania budżetu, to jest druga okoliczność, która wpływa, że zbierającego się jutro sejmu nie wita (?) zapał, z jakim go niegdyś witano. Ogólne... jest przekonanie, że sejm ten nie wydźwignie nas z dzisiejszego położenia.

Ale i to prawda, że stosunki i okoliczności wśród których sejm się zbiera, w znacznej części już z góry uprawnialiby (?) jego spodziewaną jałowość... A gdy tak jest, niech nam wolno będzie pocieszać się w chwili otwarcia nowego sejmu, chociaż tą nadzieją, że okaże on przynajmniej chęć jak najlepszą, i po za granicami, w których już z góry skazały go losy na bezpłodność, choć cokolwiek przyczyni się do polepszenia stosunków w kraju naszym, a bodaj rzuci w tym kierunku jaką myśl, jakiś projekt skuteczny i zbawienny. Nie to miejsce wykazywać na ile miejscach szata naszego codziennego żywota wymaga naprawy, a mówiąc właściwym stylem, wyłatania, zanim niepotrzeba wykazywać, że kieszeń wymaga gwałtownie wypełnienia.

Wszystkie dolinianie mówiąc „otwory" w trenie pani Galilei opisane są dokładnie w tabuli krajowej, a majątek tej pani, ściśle wiążący, nie wymaga podobno żadnego „opisania", chyba sądowego, na którem następuje, jak wiadomo, całej ekonomicznie porządnie sprawującej się P. T. szlachcie — wystawienie na ostatnią kolumnę *Gaz. Lwow.* między licytacje...

Owóż w tej myśli, że zbierający się ojcowie narodu na każdym punkcie, gdzie tylko możliwem to będzie, zechcą zapobiegać tak smutnemu epilogowi „Nędzy galicyjskiej", i że starać się będą o pokrzepienie wysokich aspiracyj Wydziału krajowego w dziedzinie dodatkomanii; w tej myśli, że sejm ten co będzie mógł to zrobi, i że jakkolwiek zasady... wierzymy, że...

...

* **Do obchodu jubileuszowego.** P. prezydent miasta otrzymał wczoraj dwie następujące depesze:

„Paryż d. 13. września.

Towarzystwo historyczno-literackie w imieniu Polaków przesyła wyrazy serdecznego udziału w dzisiejszej uroczystości Rada Towarzystwa."

„Rapperswyl dnia 13. września.

Duszą i sercem z wami. Polacy zgromadzeni w Rapperswylu".

Centralny komitet jubileuszowy odsieczy Wiedeńskiej otrzymał 12. września na ręce ks. Adama Sapiehy z Diakowa od najznakomitszego patrjoty kroackiego, ks. biskupa Strossmayera i od hrabiego Wojnowicza telegram następującej treści:

„Wielkiem zwycięztwem, którego pamięć dzisiaj święcicie, nieśmiertelny Sobieski uwolnił także naszą ojczyznę od jarzma tureckiego.

Dziękujemy za to zbawienie, która kiedyś przypomni sobie męczeński naród i wynagrodzi go za to.

Życzymy tego Wam z całego serca. Niech żyje Polska i jej wielki król.

Biskup *Strossmayer.*

Hrabia *Vojnovič*".

* **Pan marszałek krajowy** da u siebie z początku sejmu dwie recepcje, tj. dnia 16. i 23. b. m. Recepcje o p. marszałka zdobyły sobie zaszczytną sławę przyjemnych zabaw i miłego i nader gościnnego gospodarza. Obecnie przybędzie im uroku nowy, albowiem p. marszałek świeżnie ... zaproszeniem pięknym dam z rozmaitych kół towarzyskich naszego miasta.

* **Polityczny transparent.** Na przedwczorajszej iluminacji jeden z transparentów na Chorążczyźnie przedstawiał popiersie króla Sobieskiego, uwieńczone wawrzynem, i otoczone pięknie ułożonem godłami rycerskiemi. U spodu jaśniał w świetle kolorowem następujący napis wierszem:

„Sobieski zgnitł półksiężyce, na czele rycerskiej [braci,

Dziś Polak schował szablicę i uczy się dyplo-[macji.

Znikła Sobieskich drużyna, inny duch pierś przejmuje:

Dziś mamy system Darwina, mamy czapeczkę [Stańczyka".

* **Lutnia.** Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia" uprasza szanownych kompozytorów, którzy swoje utwory do śpiewu dla chórów męskich przeznaczyć raczą, aby zechcieli swoje utwory nadesłać, aby obok partycji i po jednym egzemplarzu w każdym głosie nadesłać zechcieli. Nadto zwracamy uwagę, że teksty i znaki bardzo wyraźnie wypisane być muszą.

* **Jan Nepomucen Młodecki**, uczeń szkoły podchorążych, kapitan b. wojsk polskich z r. 1831, kawaler krzyża „Virtuti Militari", b. major wojsk tureckich, b. dyr. szkoły batignolskiej w Paryżu, urodzony w Królestwie Polskiem w r. 1804, zakończył swój żywot w Krakowie dnia 12. b. m. Towarzystwo broni i przyjaciele zmarłego, zapraszają plakatami na wyprowadzenie zwłok w piątek dnia 14. b. m. o godzinie 4 popołudniu z kościoła św. Łazarza przy ulicy Wesołej na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele OO. Reformatów, w sobotę o godzinie 11-tej przed południem.

* **Kardynał Mac-Closkey**, według czasopism amerykańskich pochodzi z polskiej rodziny. Przodkowie jego nazwiskiem Mackowski wyjechali z Polski i skutkiem zatargów z rządem rzeczypospolitej, wyszedłszy za granicę, osiedlili się w Irlandji, gdzie brzmienie ich nazwiska uległo zmianom eufonicznym. Kardynał sam w uzupełnieniu tych wiadomości podaje, że jego przodkowie wyszli z Małopolski w XVII. wieku (?) i pozostali wszyscy wiernymi wierze ojców. Dziad kolatoralny tego książęcia kościoła był żonaty z Polką, którą poznał w Paryżu w r. 1832. Nazwiska w kapryśnej pisowni angielskiej odczytać niepodobna.

* **Niewidomy Lavater.** Pewien niewidomy, który pomimo swego kalectwa jest *sui generis*... fizjognomistą, poznaje zwykle rodzaj zajęcia tych, których spotyka, nie po rysach twarzy, tylko po chodzie.

Finansiści według niego chodzą zwykle krokiem posuwistym, lecz nie miarowym.

Lichwiarze stąpają wolno, z cicha stawiając nogi na posadzce.

Chód rzemieślników jest zwykle prędki, kroki wymierzone, hałaśliwe.

Dyplomaci lub politycy z amatorstwa posuwają się lekko, krokiem niepewnym, jak obecna chwila na widokręgu politycznym.

Kupiec wi na pewno ile jest kroków w jego domu i w domach kundmanów, do których chodzi z rachunkami, krok jego jest pewny, stąpanie do drzwi energiczne, czego nie można powiedzieć o lichwiarzu.

Wojskowy z piechoty zawsze maszeruje, kawalerzysta prawie nigdy chodzić nie umie, a marynarz zatacza się po trzeźwemu na równej drodze.

Urzędnicy zwykle się śpieszą, a dziennikarze, są to motyle rodzaju ludzkiego...

* **Wypadki.** W Szczerczyku pod Niemirowem podczas stanowiska wioślarskiego Michał Niedźwiecki ugodzony został kosą przez żniwiarkę Marję Woszczaka tak, że ostrze przeszło na wylot ciała i spowodowało w ciągu kilkunastu godzin śmierć Niedźwieckiego. Niedźwiecki był szczęśliwym współzawodnikiem Woszczaka w afektach ku pewnej wdowie i Woszczak zabił go rozmyślnie wiedziony zazdrością.

Przy budowie domu w Zagórzu konkolnickim, strącił życie wskutek upadku Mikołaj Dunicz.

W gminie Bukowej, w powiecie pilzneńskim, służący Jan Boroń, pasąc bydło z 10-letnim synem swoim jegomości gospodarza, obchodził się tak nieostrożnie z nabitą strzelbą, że broń wypaliła, a wspomniony chłopiec został skaleczony niebezpiecznie w skroń i prawą rękę. Boroń został uwięziony.

* **Naszych łaskawych korespondentów** z prowincji, którzy zamierzają donieść o odprawieniu uroczystości jubileuszowych, upraszamy o jak największą zwięzłość w doniesieniach, albowiem wielka ich liczba i brak nie dającego się rozszerzyć miejsca, tak kolidują ze sobą, że niemoglibyśmy w żaden sposób szerszych opisów drukować.

* **Jutro** w sobotę: św. Nikomedesa; — św. Antyma męcz.

* **Taras Szewczenko i Ajra Oldridż.** W wspomnieniach pani Junge, zamieszczonych w ostatnim numerze *Europ. Wiest.* znajduje się ciekawy ustęp o znajomości sławnego Szewczenki z afrykańskim tragikiem Ajra-Oldridż, do którego małoruski poeta przywiązał się szczerze i nad którego portretem jakiś czas pracował.

Szewczenko — pisze p. Junge — musiał z nim sympatyzować, albowiem łączyło ich wiele wspólnego: obaj dusze czyste, prawe, obaj prawdziwi artyści, obaj we wspomnieniach lat młodzieńczych tak samo gorzko przeżyli. Jeden, zdało się, nie przekłamał drugiego. Jeden, zdało się, nie przekłamał i żaden. Jeden, który urodził się... dostał się do teatru, do którego się wiecie było wdzierać... nim pozostał dozwolonem być jak... a aktorem — drugi był wywłaszczony z tej pracy...

Nie mogli się oni porozumiewać inaczej jak za pośrednictwem tłumacza, niemniej wszakże spiewali sobie nawzajem pieśni rodzinne i pojmowali się doskonale. Oldridż, śpiewa... chroniąc ... głos jego wiele... wzruszał...

Często przyjeżdżał się też do nich Antoni Kątski, akompaniował Szewczence do małoruskich pieśni, naprawiał melancholijne dźwięki Mozartowskiego „rekwiem" i znów ożywiał obecnych tonami Szopenowskiego mazurka. Niekiedy „wówczas" śpiewali chórem. „Wniz po matuszkie". Oldridż zachwycał się nimi wszystkimi... i szczególnie lubował się w piosnkach małoruskich.

Przychodziliśmy często — powiada dalej Junge — do Szewczenki we troje: Oldridż, dziesięcioletnia siostra moja, która tragik ciągle ... i my, ... nazwał ją „little wife"... Pewnego razu siedząc ... w końcu ... Oldridż...

...

— **Nowy Sącz** dnia 9. września. Temi dniami stary rodzaj industry rozkwitł u nas na nowo, już w pierwszych początkach rozpoczął ... w Sączu ... z Krakowa ... za pomocą kradzieży ... wózków pocztowych...

Dnia 7. bm. Rada powiatowa uchwaliła 1 wystawę z gminy dziewcząt, na ... dnia 10. ... Sióstr Felicjanek ... z Podgrodzia, Chrzanowskiego, ... z Starego Sącza ...

Z dnia 8. na 9. w nocy ... mieszkańców ... z Sącza, Felicjanki ... w szpitalu — albo „służebnicki" ... na wsi ... w mieście ...

dla ludzkości. Otóż czyżby niemożna i w naszym Sączu, zwłaszcza, gdzie istnieje ochronka a panie protektorki mimo swej troskliwości, mając dom własny, nie mogą czuwać nad dziatwą — którąby się kształcić mogła na sługi moralne i pojmujące obowiązek swojej służby zaprowadzić nadzoru zacnych siótr Felicjanek? Oprócz tego w razie choroby niejeden tu dom zostaje bez usługi i opieki, ku czemu „służebniczki" są wyborną akwizycją. W przyszłym liście określimy korzyści i fundusze, a w następnych fakta gorliwości takich służebniczek Maryj...

— **Horodenka** 12. września. Dziś umarł ks. kononik obrządku rit. graec. Leo Polowy, były poseł na sejm krajowy i do Rady państwa. Nagły zgon jego wywarł silne wrażenie na tutejszych mieszkańców i w okolicy, była to bowiem osobistość rzadkich zalet pod każdym względem, to też ogół dając wyraz tym uczuciom, odłożył zabawę, która się w tym dniu odbyć miała, na później.

— **Podziękowanie.** Jako delegat Towarzystwa Opieki nad weteranami w. p. z r. 31., mam honor podziękować szan. artystkom i szan. artystom teatru amatorskiego w Sokalu, za przedstawienie teatralne z dnia 2. września 1883, na korzyść weteranów z r. 31.

Połowę czystego dochodu uczyniło 13 złr. 49 cnt. Mała ta pomoc stała się tem bardziej na czasie, że br. Kalikst Horoch, prezes Towarzystwa, drukuje w dziennikach: „Komitet Towarzystwa Opieki weteranów z 1831 ma sobie za obowiązek zwrócić uwagę łaskawych ziomków, że wpływy z ostatnich czasów znacznie się umniejszyły, potrzeby jednak starców, którym sił do pracy brakuje, zawsze są te same, a nawet w niektórych wypadkach większej wymagają ofiary." Zaś dalej p. br. wykazuje, że w miesiącu czerwcu było przychodu 98 złr. 50 cnt., a rozchodu 445 złr. Poseł na sejm krajowy, a przewodniczący komisji lwowskiej, pan Walerjan Podlewski ogłasza, że w miesiącu sierpniu było dochodu 69 złr., zaś rozchodu 435 złr.

Pod temi smutnemi warunkami musiałoby się Towarzystwo Opieki nad weteranami z r. 31. ze wstydem dla kraju rozwiązać.

Konotopy d. 10. września 1883.

Wiktor Wiśniewski, delegat sokalski.

— **Dramat na Zollergasse** głębokie w całym Wiedniu wywarł wrażenie. Na Zollergasse w domu pod nr. 32 zamieszkali przed laty małżonkowie Obrist. On był złotnikiem i utrzymywał z ciężkiej rąk pracy rodzinę złożoną z pięciu osób: żony i czworga dzieci, z których najstarsza córka liczyła lat 18, najmłodszy zaś syn 10. Z początku szło jeszcze jako tako, ale bieda uciskać zaczęła, chleba w domu brakło coraz częściej, a długi rosły. Doszło do tego, iż pewna krewna pani Obrist zwróciła się na drogę sądową w celu odzyskania pożyczonej kwoty i komornik właśnie na dzień 15. b. m. zapowiedział swoje odwiedziny.

Złotnik wyszedł onegdaj z domu po obiedzie i wrócił dopiero nad wieczorem. Znalazłszy wszystkie drzwi zamknięte i dodzwonić się nie mogąc — przenocował w hotelu. Nazajutrz rano spotkał się przed drzwiami swego mieszkania z pomocnikiem i razem zaczęli dobijać się do wnętrza. Gdy i to nic nie pomogło, sprowadzono ślusarza i okropny widok przeraził wchodzących. Pani Obrist i syn jej 17-letni leżeli martwi na posadce, dwie córki również nieżywe na łóżku, a najmłodszy syn bez ducha na kanapie.

Na stole znaleziono list podpisany przez matkę, zawierający wyjaśnienie samobójstwa, oraz kartkę następującej treści skreśloną ręką córki i syna: „Żyliśmy razem, cierpieliśmy razem, umieramy z radością — Leopoldyna Obrist, Antoni Obrist". Niedostatek, położenie bez wyjścia, rozpacz — oto co popchnęło rodzinę całą do samobójstwa.

— **Ogródki freblowskie** po bezwzględnych pochwałach, jakie im dawniej oddawano, stały się teraz przedmiotem bardzo surowej krytyki. W *Preussische Lehrer Ztg.*, znany pedagog, Arnold Schäfner, wykazuje usterki w wychowaniu dzieci podług metody Froebla. Artykuł ten wywołał szer ką polemikę, w której najpoważniejsze pisma oświadczyły się na niekorzyść ogródków.

— **Veverkowie**, Franciszek i Wacław, synowie czeskiej ziemi, wynalazcy „ruchadła" i t. z. „wewercząt", doczekali się od wdzięcznego narodu swego uroczystego obchodu rocznicy swych wynalazków. Pamięć ich święciło miasto Pardubice. Dzienniki czeskie podają obszerne życiorysy obudwu Veverków, z których Franciszek urodził się r. 1799., Wacław r. 1790.

— **Dyrofon zamiast telefonu.** Tem nazwiskiem ochrzczony został nowy aparat, wynaleziony w Monachium i mający na krótsze odległości, od trzech do czterech kilometrów, korzystnie zastępować telefon. Wyższość nowego aparatu, którego wynalazcą jest niejakiś p. Dürr, polega na tem, iż się obchodzi bez pomocy elektryczności. Drgania głosowe przechodzą wprost po drucie, który, jak wiadomo, w telefonie odgrywa tylko bierną rolę.

Drut użyty przy zastósowaniu tego nowego przyrządu ma tylko milimetr średnicy i składa się z dwudziestu drucianych nitek, miedzianych, cynkowych i niklowych. Aukustyczna rurka, używana przy telefonach, jest niepotrzebną. Przechodzący po drucie głos jest słyszany w pokoju bez przykładania do ucha żadnego specjalnego przyrządu.

— **P. Hugo Kościelski** zacznie od połowy b. m. podpisywać gazetę *Neues Verlagsgeschäftriester Zeitung* — jako wydawca.

— **W Toledo**, w stanie Ohio, w Ameryce północnej, konsekrowano niedawno kościół św. Jadwigi, postawiony staraniem osady polskiej. Obowiązki proboszcza pełni tam ks. Lanckoroński. Prezesem dozoru kościelnego jest Andrzej Smokowski.

— **W Brooklynie** powstała nowa szkoła polskiego języka. Wykłady prowadzą prof. Odrowąż i panna Piasecka. Mnóstwo yankesów dla oryginalności zapisało się na słuchaczy.

— **Dwaj Polacy** w Stanach Zjednoczonych, Pajkowski i Niemrawski, otrzymali medale zasługi za ratowanie tonących.

— **W Hieroshima**, mieście japońskiem, wybuchł dnia 13. z. m. pożar w więzieniu. Zanim zdołano go opanować, zginęło wśród płomieni 60 więźniów, a 156 poniosło dotkliwe pokaleczenia. Korzystając z popłochu, zbiegło 120 złoczyńców, co może dla społeczeństwa japońskiego jest najsmutniejszym szczegółem w całej katastrofie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Drugi obóz w królestwie Polskiem ma być założony we wsi Rokitno o 12 wiorst od twierdzy Iwangrodu (Demblina). Obóz ten przeznaczony będzie dla 14-go korpusu armii, konsystującego w guberniach siedleckiej i lubelskiej, który się tam będzie zgromadzał co rok w miesiącach sierpniu i wrześniu, z przerwą co trzeci rok te jest gdy obozowanie przypada w Warszawie. Do obozu tego od stacji drogi Nadwiślańskiej i Dąbrowieckiej zbudowana będzie szosa, w samym zaś obozie oprócz wielu budynków wojskowych, staną znaczne magazyny furażu i żywności, oraz stacja pocztowa i telegraficzna.

* * *

Wiedeń d. 14. września. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Schönborna, rektora seminarjum teologicznego w Pradze, biskupem budziejowickim.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* szereg odznaczeń cesarskich, z powodu ukończenia budowy ratusza. Burmistrz Uhl i wiceburmistrz dr. Prix otrzymali wyraz najwyższego uznania; architekt Schmidt otrzymał gwiazdę do komandorskiego krzyża orderu Franciszka Józefa, reszta architektów i jeden podmajstrzy, niższego stopnia odszczególnienia.

Wiedeń d. 13. września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Chartum (stolicy Sudanu egipskiego), że d. 17. sierpnia zmarł słynny podróżnik afrykański Ernest Marno.

Zagrzeb d. 13. września. Niepokoje na Pograniczu nie ustają, i podobno się rozszerzają, wszelako po największej części zostały stłumione wskutek przybycia wojska, które gdzieniegdzie ujrzało się zmuszonem użyć broni. Do wszystkich zagrożonych okolic wojsko wyprawiono, a znajdujące się już na miejscu wzmocniono.

Zagrzeb d. 14. września. Całe dawne Pogranicze bańskie (pułku bańskiego) podniosło jawny bunt, który coraz większe rozmiary przybiera. Cała zbuntowana okolica ma być wojskiem otoczoną, aby za jednym zamachem zgnieść powstanie.

(Według organów kroackich, bunt ten jest wszczęty przez frakcję ultraserbską przeciw narodowemu stronnictwu kroackiemu, przeciw herbom zarówno węgierskim jak kroackim, a jak się można domyślać z półurzędowych komunikatów węgierskich, podsycany jest przez ajentów moskiewskich; p. r.)

Zagrzeb d. 14. września. Zagrzebska młodzież akademicka wystosowała z powodu zgonu Turgieniewa telegram do Petersburga z następującem zakończeniem: „Pamięć Turgieniewa napełnia nasze serca niewysłowioną wdzięcznością i miłością dla wielkiej Moskwy; podnosi się nasza nadzieja w lepszą przyszłość, jaka czeka Słowian, i nabywamy zachęty do obrony od wszelkiej nędzy i ucisku, na które obecnie cierpi Kroacja." (Młodzież uniwersytecka jest na wakacjach, akademicy kroaccy wraz z całym narodem są przeciwnikami Moskwy, jak to już jawnie manifestowali; i ów telegram — jeżeli nie jest przez węgierskich ajentów lub szrajbjudów zmyślony, pochodzi chyba od garstki ultraserbskiej młodzieży akademickiej; p. r.)

Wittemberga d. 13. września. Pruski następca tronu ks. Albrecht przybył tu na uroczystość Lutra przed południem. Na grobie Lutra złożył wieniec i wygłosił mowę, w której powiedział, że uroczystość ta powinna umocnić ewangelików, żeby zawsze bronili ewangelickiego wyznania a temsamem wolności sumienia i tolerancji.

Paryż d. 13. września. *Siecle* zaprzecza pogłoskom o nieporozumieniach w gabinecie i pisze, że rząd postanowił nie zwoływać Izb przed końcem października. *Patrie* zapewnia, że istniało sprzysiężenie, aby zamordować króla hiszpańskiego podczas jego pobytu w Paryżu, policja jednak przeszkodziła wszelkim usiłowaniom.

Konstantynopol d. 13. września. Jak zapewniają, Ghazi Muktar basza i sekretarz sułtana Reszid bej odjeżdżają w niedzielę na manewry do Berlina.

Berlin d. 13. września. Cesarz rozkazem gabinetowym z 25. sierpnia, polecił następcy tronu reprezentować siebie na uroczystości Lutra. Oto ustęp z manifestu: „Chcę być reprezentowanym w Wirtemberdze, owej najpierwszej widowni potężnej, błogosławionej działalności Lutra." *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje wbrew dziennikom berlińskim i wiedeńskim, że w kołach miarodajnych nic nie wiedzieć o tem, żeby mocarstwa wystąpiły przeciw Moskwie z powodu Bułgarji, a hasło: Europa przeciw Moskwie jest fałszywem. Zajściami w Bułgarji nie zainteresowały się nawet państwa najbliższe, a nawet Turcja nie wniosła żadnej skargi lub zażalenia.

Berlin d. 13. września. Cesarz z wielką świtą odjechał do Merseburga, dokąd udali się także: Moltke, minister wojny i jenerał kwatermistrz. Podczas pobytu cesarza i króla hiszpańskiego w Homburgu będą obecni: sekretarz stanu Hatzfeld i niemiecki poseł w Madrycie hr. Solms.

Wiedeń d. 14. września. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza zamianowanie króla serbskiego właścicielem 97 pułku, bułgarskiego ks. Aleksandra właścicielem 6 pułku dragonów.

Londyn d. 14. września. Gladston, który dotąd zwidzał z rodziną wybrzeża Szkocji, puścił się obecnie w drogę ku Chrystjansimd, a jeśli pogoda mu sprzyjać będzie, wstąpi i do Kopenhagi.

Teatr hr. Skarbka

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 14. września 1883:

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Po raz czwarty:

Odsiecz Wiednia,

Obraz dramatyczny w 5ciu aktach przez Wincentego Rapackiego.

Przyjechali d. 14. września 1883.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Tarnowski z Śniatynki, Wo. hr. Dzieduszycki z Jezupola, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, E. br. Błażowski z Browar, M. Wolański Pauszówki, I. Schmidt z Rossji, H. Czapek ze Smichowa.

Hotel LANGA: K. Hohenberg z Doliny, W. Paul z Wiednia, dr. Libzl z Pragi, R. Genzel z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: J. br. Kapri z Kołomyi, S. Brykczyński z Pacykowa, J. Kochanowski z Pilzna, T. Siengalewicz z Chlebiczyna polnego, I. Alt z Krakowa.

Hotel WARSZAWSKI: A. Markowski z Nowego Sącza, K. Macieliński z Seretu, M. Sokołowski z Kaukazu, E. Stelkowski z Kamionki strum., B. Jasieński z Ujścia, Z. Luttinger i S. Salter z Czerniowiec, Maresz z Kamionki strum.

Hotel ANGIELSKI: W. Drzewiecki z Rużywoli, K. Nawarski z Halicza, I. Abrahamowicz z Paryża, T. Romanowicz z Krakowa. ks. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 5 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. września 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 25	296 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 —	168 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 90	102 90
„ „ „ 5 „ „	97 65	98 65
„ „ „ 5 „ „	100 65	101 65
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 40	102 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.57	5.67
Dukat cesarski	5.59	5.69
Napoleondor	9.46	9.56
Półimperjał rosyjski	9.76	9.86
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.17	1.19
100 marek niemieckich	58.35	59.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Września 1883.

godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	60.—	Węg. akcje kr.	291.50
Anglo-austr.	108.75	Unionsbank	111.25
Kolej Kr. Lud.	294.—	Nordbahn	263.50
Kolej Połud.	153.20	Kolej Alföld.	168.25
Kolej państw.	320.80	Kolej lw.-czern.	166.50
Węg. Nordstb.	156.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	212 25
Kolej siedmiogr.	109.90	Losy tureckie	23.75
Renta. węg. 4%	87.12	Bankverein	104.75
Rso rubel. pap.	1.18.$^1/_4$	Losy węgier.	112.50
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 14. września

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	293.30	Anglo-austrj.	109.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	153 50
Unionsbank	111.50	Napoleondor	9.50$^1/_2$
Rossyj. bankn.	1.18$^1/_4$	Usposobienie: silne.	

Berlin, dnia 13. września

godzina 4 minut 45 po południu

Rosyjsk. bankn.	202 10	Akcje kredyt.	502.—
Lombardy	263.50	Galicjskie	126.40
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	171.10

V. Sprawozdanie

komitetu pomocy dla pogorzelców chodorowskich.

Od dnia 26. sierpnia b. r. do dnia dzisiejszego na rzecz pogorzelców miasta Chodorowa, nadesłały komitetowi następujące osoby dary w gotówce, a to:

P. T. Karol Knezek z Chorowic 10 zł., kasa oszczędności w Rzeszowie 25 zł., urząd parafialny ob. łac. w Czyżkach 12 zł. 30 c., Klemens Wolański ze Złoczowa 5 zł., ks. Z. Gorazdowski proboszcz u św. Mikołaja we Lwowie 1 zł., ks. Sz. Dziedzio, administrator ze Swilcza 11 zł. 35 c., ks. Andrzej Słotańczyk z Uścia zielonego 8 zł., ks. J. Cewe z Czernelicy 7 zł., ks. Andrzej Zoles z Kocmania 2 zł. 45 c., bar. James Rotschild z Paryża 500 zł, ks. S. Iżycki z Siemianówki 23 zł., ks. Maciej Browarny z Łososiny górnej 4 zł., dr. Wilhelm Holzer i Henryk Löwenburg ze składki we Lwowie urządzonej, a to: dr. Józef Kolischer 20 zł., Jakób Stroh 10 zł., Goldstern & Löwenherz 10 zł., S. Kohn 5 zł., S. Frey 5 zł., Azienda 5 zł., Wohlfeld & Karlfeld 5 zł., L. Thom 5 zł., M. Sprechera synowie 10 zł., Majer Rach 5 zł, J. Königsberger 3 zł., Fani Gruder 3 zł., M. R. de Mieses 5. zł., dr. Byk lekarz pułkowy 3 zł., Salamon Buber 5 zł., J. R. Sokal 3 zł., J. R. Landau 5 zł., Sam. Horowitz 3 zł., Joach. Chajes 2 zł., J. H. Baczewski 2 zł., dr. Blumenfeld notarjusz 3 zł., H. Löwenburg 3 zł., dr. W. Holzer 5 zł., H. Penzias 2 zł., Pyszyński zł., Bubra Synowie 3 zł, A. J. Madfes 8 zł., S. Rapaport 2 zł., Bałaban 1 zł., Z. Silberstein 2 zł., J. Dische 3 zł., Leib Menkes 2 zł., J. Alter 1 zł., Schrenzel & Nechales 1 zł., Israel K. Rapaport 1 zł., Juda Mehrer 50 c.; Dyrekcja ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej na odbudowanie spalonej szkoły ludowej 223 zł. 16 c., Wydział powiatowy w Bohorodczanach 5 zł., urząd parafialny ob. łac. w Czernelowie mazowieckim 5 zł., Żuraweńko z Kozar (dla chrześcian) 4 zł. 40 c., ks. kanonik Kusionowicz z Gdowa 2 zł., ks. Jędrzejowski z Kosiny (dla chrześcian) 5 zł., ks. Dąbrowski proboszcz w Pomorzanach 8 zł., ks. Jakiel proboszcz w Klimkówce 1 zł., ks. Kinał proboszcz z Horożanki 70 c., Reprezentacja gminy Stryj 40 zł., Zarząd kąpielowy w Sassowie 13 zł., Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z Wiednia 150 zł., Rada gminy Brzeżan 25 zł., ks. Kwieciński proboszcz w Załężu 6 zł. 50 c., parafia ob. łac. w Althütte (Bukowina) 3 zł. 35 c. i ks. Michał Kaliniec z Bolechowa 7 zł. 27 c. — razem 1255 zł. 98 c.

Doliczywszy sumę poprzednich darów, wynosi łączna kwota tychże 4465 zł. 77 c.

Chodorów d. września 1883.

Ks. Ant. Drzewicki.

Wiedeń 12. września.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta austr. w bank. 5 prc.	8 05	8 20
„ w srebrze 5 „	8 40	8 55
1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 25	120 7
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 25	33 75
1860 „ 100 „ „ „	130 —	59 [illegible]
1864 „ 100 „ „ „	67 50	68 —
Losy austr. dom. po 120 zł. 5 pr.	47 75	48 —
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 40	—
Bukowińskie		
Losy publiczne [illegible]	9 —	99 75
[illegible] papiery.		
[illegible] renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	18 95	18 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł.		
„ procentowa	38 50	39 —
Węgierska poż. po 100 złr.	12 40	12 80
[illegible] pożycz. kol. po 4% [illegible]	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 25	107 75
[illegible] kred. Act. Ges. 200 zł.	101 50	102 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	289 60	289 0
Zakład kred. węgier. 200 zł.	288 —	88 50
[illegible]	360	365 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	33 —	835
Unionsbank po 100 złr.	10 [illegible]	10 7
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	45 75	[illegible]6 2
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	4 —	105 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr.	—	78 50
Elżbiety „ 200	67 75	68 [illegible]
Ferdynanda [illegible]	28 50	[illegible]4 —
[illegible] północnej po 100 złr. m. k.	2635	2638
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 —	198 5
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	94 —	94 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	20 75	2[illegible] 2
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	65 50	67 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	196 —	196 50
„ „ l. B. „ 200 „	18 60	1[illegible] 7
Rudolfa po 200 złr. srebr.	64 [illegible]0	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	32 25	62 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	20 [illegible]5	30 7
Südbahn po 200 zł. sr.	52 7	[illegible]3 2
Tramway wied. po 170 zł.	280 —	30 2[illegible]
Węgiersko-galicyjski (kupk. po 200 złr.	9 [illegible]5	60 2
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	175 50	[illegible]6 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	1 3 —	83 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	18 30	18 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 6 pr. [illegible]	[illegible]	[illegible] 5
„ „ „ 5 „ „	[illegible]	99 [illegible]
Galic. bank [illegible]	[illegible]8 8[illegible]	99 30
[illegible] hipot. 6 pr. wa.	1 2 —	[illegible]08 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 —	01 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	[illegible]0 7	1 —
„ „ „ w. a. 5 „	97 4	97 7
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	4 50	95 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]9 —	99 2[illegible]
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	[illegible] —	108 [illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	4 7	105 2
„ „ 5 „ w. a.	1 [illegible]	1[illegible] 50
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]6 5[illegible]	107 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]3 20	[illegible]8 3
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	4 7[illegible]	[illegible]5 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. m. w. a.	98 7[illegible]	99 2
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	4 80	95 3
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	100 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	91 60	91 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	168 50	169 [illegible]0
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	22 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 25	18 7[illegible]
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 70	[illegible]8 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	2[illegible] 50	28 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	[illegible]7 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 2[illegible]	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	58 [illegible]0
Frankfurt 100 mark	58 50	58 [illegible]0
Hamburg 100 mark	5[illegible] [illegible]0	[illegible] [illegible]0
Londyn 100 fnt. szterl.	120 0[illegible]	20 10
Paryż 100 franków	47 87	0[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."